

ANGELA SOMMER-BODENBURG

WAMPIREK

w podróży

ILUSTRACJE: AMELIE GLIENKE





Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Author: Angela Sommer-Bodenburg
Title: DER KLEINE VAMPIR VERREIST (Vol. 3)
Copyright: © Rowohlt Taschenbuch Verlag GmbH,
Reinbek bei Hamburg, 1982
<http://www.AngelaSommer-Bodenburg.com>

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Tandum 2022
© Copyright for the Polish translation by Maria Przybyłowska 2022

Ilustracje: Amelie Glienke
Tłumaczenie: Maria Przybyłowska
Fragment *Draculi* Brama Stokera w przekładzie Marka Króla,
Kraków 2005.

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-954-3
EAN: 9788382719543
ISBN e-book: 978-83-8271-955-0

Druk: Edica

Ta książka jest dla wszystkich przyjaciół wampirka Rydygiera, a także dla Katji, która tymczasem nauczyła się już czytać (i oczywiście najchętniej czyta opowiadania o wampirach), oraz dla Burgharda Bodenburga, którego kruche zęby już się trochę zaostrzyły.

Angela Sommer-Bodenburg

Osoby w tej książce

Antek lubi czytać ciekawe historie z dreszczykiem. Szczególnie podobają mu się opowiadania o wampirach, których zwyczajnie dobrze poznał.



Rodzice Antka nie wierzą w wampiry.

Ojciec Antosia pracuje w biurze, mama jest nauczycielką.



Rydygier jest wampirem od stu pięćdziesięciu lat. Jest mały z tego prostego powodu, że został wampirem jako dziecko. Jego przyjaźń z Antosiem zaczęła się pewnego dnia, kiedy chłopiec był sam w domu. Nagle na parapecie zobaczył wampira. Antek drżał ze strachu, ale wampirek zapewnił go, że już „jadł”. Chłopiec wyobrażał sobie, że prawdziwe wampiry wyglądają o wiele groźniej, a kiedy Rydygier przyznał mu się, że też uwielbia opowiadania o wampirach i że boi się ciemności,

Antek doszedł do wniosku, że wampirek jest całkiem sympatyczny. Od tej pory dosyć jednostajne życie Antosia stało się bardzo ciekawe i ekscytujące: mały wampir pożyczał mu pelerynę i razem latali na cmentarz i do grobowca Trzęsikiemieniów. Wkrótce Antek poznał innych członków wampirzej rodziny:



Ania, siostra Rydygiera, jest najmłodsza w wampirzej rodzinie. Dotąd odżywiała się mlekiem, bo nie miała jeszcze wampirzych zębów – ku uldze Antosia, którego za każdym razem przenika zimny dreszcz, kiedy myśli o sposobie odżywiania się wampirów.

Ale teraz Ani zaczynają rosnąć wampirze kły...

Lumpi Mocny, starszy brat Rydygiera, jest bardzo drażliwy. Jego głos, raz cienki, a raz gruby, świadczy o tym, że Lumpi jest w wieku dojrzwania. Niestety nigdy z niego nie wyrośnie, bo w tym właśnie wieku został wampirem.





Ciotka Dorota jest najbardziej krwiożercza ze wszystkich wampirów. Spotkanie z nią po zachodzie słońca może być niebezpieczne.

Antoś nie poznał osobiście innych krewnych wampirka Rydygiera, ale widział ich trumny do spania w grobowcu Trzęsikamieniów.

Stróż cmentarny Sęp-Kowalski poluje na wampiry. Dlatego wampirza rodzina przeniosła swoje trumny do podziemnego grobowca. Sępowi-Kowalskiemu do dziś nie udało się znaleźć wejścia.



Antoś czyta mapę

Był łagodny wiosenny wieczór. Krzaki jaśminu pachniały słodko, a domy osiedla skąpane były w miękkim, srebrzystym świetle księżyca.

Duża wskazówka zegara na ratuszu zatrzymała się właśnie na dwunastce i zegar zaczął bić: jeden, dwa...

Wampirek, który siedział na gałęziach kasztana, liczył po cichu:

– ...siedem, osiem, dziewięć. – Dziewiąta. Czyba nie za wcześnie, żeby odwiedzić Antosia, jego przyjaciela? Rodzice Antka na pewno znowu wyszli z domu do kina albo do przyjaciół, tak jak robili w prawie każdą sobotę.

„Na szczęście!” – pomyślał wampirek, gdyż tylko dzięki temu Antoś mógł mu towarzyszyć w licznych nocnych przygodach. Na przykład w wyprawie na bal wampirów, na którym Antek, przebrany za wampira, tańczył z Rydygierem, żeby inne wampiry nie spostrzegły, iż jego przyjaciel jest człowiekiem. Jak śmiesznie Antoś wyglądał

podczas tańca, kiedy udawał zakochanego w Rydygierze!

Mały wampir zachichotał. Zaczęło mu się robić gorąco w wełnianych rajstopach i w dwóch pelerynach, z których jedna była przeznaczona dla Antka. Postanowił zapukać do okna przyjaciela.

Zasłony w pokoju Antosia były zaciągnięte, ale wampirek znalazł szparkę, przez którą mógł zajrzeć do pokoju. Antek siedział na podłodze i pochylał się nad wielką mapą.

Wampirek zapukał długimi paznokciami w szybę i zawołał cicho:

– To ja, Rydygier!

Antek podniósł głowę. Przez chwilę wyglądał tak, jakby się przestraszył, ale na widok przyjaciela twarz mu się rozjaśniła. Podeszedł do okna i otworzył je.

– Cześć! – powiedział. – Już myślałem, że to puka ciotka Dorota.

Wampirek roześmiał się.

– Nie musisz się jej bać. Poleciała na wiejską zabawę – powiedział, gramoląc się do pokoju.

– Żeby potańczyć?

– Oczywiście, że nie. Prawdopodobnie czatuje przed gospodą, aż pierwsi goście zaczną wychodzić. A wtedy... – Roześmiał się chrapliwie i Antek zobaczył jego kły, ostre jak igły. Jak zwykle dostał gęziej skórki.

– A przy tym wcale jej ci ludzie nie służą – ciągnął wampirek rozśmieszony. – Ostatnim razem tyle wypili, że ciotka przez dwie noce leżała w trumnie, zatruta alkoholem!

– Oooch – sapnął Antos cicho.

Nie lubił, kiedy mu przypominano, że wampiry – także jego najlepszy przyjaciel Rydygier – odżywiają się krwią. Na szczęście wampirek przylatywał do niego zawsze najedzony.

Mały wampir wskazał na mapę.

– Odrabiasz lekcje? – zapytał.

– Nie – mruknął Antek ponuro. – Dzisiaj po południu musiałem obejrzeć z rodzicami gospodarstwo rolne. Tutaj, w tej dziurze!

Pokazał jakiś punkt na mapie. Wampirek pochylił się, żeby przeczytać nazwę: Kusięta Małe.

– Tak, tak się ta dziura nazywa. Moi rodzice chcą tam spędzić tydzień wakacji.

– Sami?

– Nie, muszę z nimi jechać. Żeby się naprawdę odprężyć, jak mówi tata. Z dala od gwaru miasta, na świeżym wiejskim powietrzu, na spacerach... – Przy ostatnich słowach Antek tak się rozzłościł, że wampirek musiał się roześmiać.

– Tak źle chyba nie będzie – usiłował pocieszyć Antosia.

– Masz pojęcie! – zawołał Antek, czerwony ze złości. – Jak okiem sięgnąć same krowy, gdaczące kury i rżące konie! Nic się tam nie da zrobić!

– Może jeździć konno?

– Eee tam, na tych roboczych chabetach!

– Albo jeździć na traktorze?

– Co za nuda! Chciałbym pojechać na wakacje, ale tam, gdzie można coś naprawdę przeżyć. A w Kusiętach Małych... – Zdenerwowany przejechał palcem po mapie. – Posłuchaj tylko, jak się nazywają sąsiednie wsie: Kusięta Wielkie, Czarny Dół, Mole Stare, Mole Nowe. Co się może dziać w takich dziurach?

Łzy napłynęły mu do oczu. Szybko wytarł twarz rękawem, żeby wampirek tego nie zobaczył. Jego rodzice planują tydzień wakacji, a jego nawet nie zapytają! Wyszukali sobie jakieś gospodarstwo

w beznadziejnej okolicy i jeszcze oczekują, że on, Antek, będzie się z tego cieszył!

O, on by już wiedział, gdzie pojechać! Na przykład do prawdziwego letniskowego miasta, gdzie jest basen, mnóstwo restauracji, kina, dyskoteki! Ale o jego potrzebach rodzice wcale nie myślą!

– Mnie by się to podobało – powiedział wampirek.

– A mnie nie! – rzucił Antek szorstko.

Nagle coś mu przyszło do głowy.

– Naprawdę by ci się to podobało? – zapytał.

– Owszem. Te nazwy miejscowości brzmią obiecująco. Może są tam wampiry! Może poznasz kilka z nich, kiedy po zmroku przejdiesz się po cmentarzu w Czarnym Dole.

– Ja? – zapytał Antos podstępnie i z chytrym uśmiechem dodał: – My!

Wampirek nic nie rozumiał.

– Jak to my?

– Całkiem po prostu! – zawołał Antek. – Pojedziesz ze mną! Z tobą to będą najciekawsze wakacje w moim życiu!

– Ale... – Wampirka całkiem zatkało.

– Przecież mówiłeś, że mogłoby być całkiem fajnie!

- Myślałem o tobie!
- To, co jest dobre dla mnie, może być dobre i dla ciebie. A może nie jesteśmy przyjaciółmi?
- Jesteśmy...
- Przecież ci pomogłem, kiedy miałeś zakaz wstępu do grobowca i razem z trumną znalazłeś się na ulicy? Może nie pozwoliłem ci mieszkać w mojej piwnicy?
- No, pozwoliłeś...
- Sam widzisz! A teraz możesz coś zrobić dla mnie!

Wampirek odwrócił się od Antka i zaczął obgryzać paznokcie.

– Całkiem mnie zaskoczyłeś – wymruczał żałośnie. – My, wampiry, nie lubimy nagłych decyzji!

– Dlaczego nagłych? – zawołał Antek. – Rodzice jadą dopiero w następną niedzielę. Mamy dosyć czasu, żeby się spokojnie zastanowić. Na przykład jak przewieźć twoją trumnę!

Wampirek skulił się.

– A gdyby tak zaginęła po drodze? – krzyknął. – Wtedy byłoby po mnie!

– Właśnie! Dlatego musimy wszystko dokładnie zaplanować. Może moglibyśmy...

Nagle usłyszeli głosy pod drzwiami.

– Rodzice! – krzyknął Antek przestraszony. –
Zwykle tak prędko nie wracają!

Wampirek jednym susem znalazł się na para-
pecie i rozpostarł pelerynę.

– Przyleć jutro wieczorem! – zawołał za nim
Antek. – Omówimy sobie wszystko!

Słabe nerwy

Antek zamknął okno, zaciągnął zasłony i zaczął składać mapę.

Zaraz zapuka mama, bo w jego pokoju pali się światło.

– Antosiu, jeszcze nie śpisz? – zapytała i zastukała do drzwi.

– Mhm – burknął chłopiec.

Mama weszła do pokoju i spojrzała na niego zaskoczona.

– Jeszcze się nie rozebrałeś?

– Nie.

– I znowu tu tak duszno...

Szybkim krokiem podeszła do okna i otworzyła je szeroko.

– Przed pójściem spać powinieneś zawsze wywietrzyć, spanie w zaduchu jest niezdrowe!

– Tak, tak – mruknął Antek i zachichotał cichutko. W końcu mama nie mogła wiedzieć, że to charakterystyczny zapach Rydygiera!

– Dlaczego tak wcześnie wróciliście? – zapytał chłopak.

- A co sobie planowałaś?
- Nic. Chciałem tylko...
- ...trochę pooglądać telewizję, prawda?
- Telewizję? Oglądałem mapę!

Ponieważ i tak mu się nie udało jej porządnie złożyć, rozpostarł ją znowu na podłodze.

– Chciałem się dowiedzieć, co ciekawego jest w okolicach Kusiąt.

– I co tam znalazłeś?

– Na przykład Czarny Dół. To brzmi bardzo interesująco. Może tam są... wampiry?

– Wampiry, wampiry! – rozgniewała się nagle mama. – O niczym innym nie myślisz! To wszystko przez te książki, które ciągle czytasz!

Podeszła do regału i zaczęła wyciągać ulubione książki Antosia.

– *Drakula. Zemsta Drakuli. Wampiry – dwanaście najstraszniejszych historii. W domu hrabiego Drakuli. Śmiech w grobowcu.* – Mama rzucała jedną książkę po drugiej na łóżko syna. – Już kiedy czytam same tytuły, dostaję dreszczy!

Za każdym razem, kiedy jakaś książka lądowała na jego łóżku, Antek wzdrygał się z przykrości. Jednak nic nie mówił, żeby mamy jeszcze

bardziej nie drażnić, bo jeszcze by mogła zabrać mu książki.

– Masz po prostu słabe nerwy – powiedział krótko, podnosząc książki i starannie ustawiając je na regale.

– A ty to nie? Gdybyś tak mógł usłyszeć, jak czasem jęczysz i krzyczysz przez sen!

– Bo mi się śni szkoła.

– Szkoła, szkoła. Macie tam jakąś Dorotę?

– Dorotę? – Antoś zbladł.

– Ostatniej nocy wołałeś: „Ciotko Doroto, nie gryź mnie!”. Możesz mi to wyjaśnić?

– To... – Antek z trudem znajdował słowa – to nasza sprzątaczką. Ma... ma takie ostre zęby. A ostatnio... zostawiłem worek z kostiumem gimnastycznym w klasie i wróciłem po niego, a ona... tak na mnie patrzyła i zgrzytała tymi zębami...

Spocił się podczas tego opowiadania. Ale mama uśmiechnęła się z niedowierzaniem.

– Jak cię znam, na pewno nie wróciłbyś po worek.

– Miałem tam pieniądze – powiedział chłopak szybko.

Że też mama zawsze musi go przejrzeć! Może sobie wymyślać najwspanialsze historie, a ona

i tak wie swoje! Pomóc mogło tylko jedno: powiedzieć prawdę.

– No dobrze. – Antek odetchnął głęboko. – Ciotka Dorota jest ciotką wampirka Rydygiera, Ani Bezzębnej i Lumpiego Mocnego. Jest najgroźniejszym wampirem z całej rodziny Trzęsikamieniów.

Przez chwilę mama była zbyt zaskoczona, żeby odpowiedzieć. Potem jej oczy zaczęły rzucać iskry i zawołała:

– Tych wiecznych historii o wampirach mam już zupełnie dosyć!

– A tata nie – wtrącił Antos.

– Jak to?

Antek wskazał głową uchylone drzwi.

– Właśnie włączył telewizor. Będzie film o wampirach: *Drakula, samotny wędrowiec*.

Dźwięki telewizora dobiegały cicho z daleka.

– A ty skąd o tym wiesz? – zapytała mama.

Antek poczuł, że się czerwieni. Nie mógł się przecież przyznać, że przez cały wieczór cieszył się na ten film.

– Aha, więc miałam rację.

– Co?

– Że chciałeś oglądać telewizję. I gdybyśmy tak wcześniej nie wrócili...

– Ależ, mamo! – oburzył się chłopak.

– Miałam, miałam! Ale tym razem nic z tego, bo się zaraz rozbierzesz i powędrujesz do łóżka.

– Dobrze – burknął Antoś, robiąc zmartwioną minę. Musiał przy tym zagryźć wargi, żeby się nie roześmiać: mama najwidoczniej zapomniała, że Antek ma własny telewizor w pokoju!